№ 222. Kraków 26 Września — Czwartek. Rok 1850

Wychodzi w Krakowie codziennie, wyjąwszy niedziele i święta.
Cena:
W KRAKOWIE miesięczna 5 złp.; kwartalna 14 złot. polsk. moneta.
W KRAJU kwartalna razem z przesyłką pocztową 4 złr. 20 kr. m. k.
Przedpłata
przyjmuje się w biurze Expedycyi CZASU przy rogu Szczepańskiéj ulicy Nr. 369.
Pieniądze przesyłają się bezpłatnie pocztą wprost do biura Expedycyi Czasu wyraziwszy na kopercie: Prenumeracyjne pieniądze.

CZAS

Przyjmują się
OGŁOSZENIA, rozprawy, odezwy wszelkiego rodzaju,
DONIESIENIA literackie, księgarskie, handlowe, przemysłowo rolnicze itp.
UWIADOMIENIA tyczące się sprzedaży, kupna, dzierżaw itp
Za opłatą
od wiersza petytowego za jednorazowe umieszczenie po 8 groszy następne po 3 grosze.
Listy
nie frankowane nie przyjmują się, wyjąwszy od stałych lub znanych korespondentów.
☞ Numer pojedynczy kosztuje 6 groszy.

Kraków 25 września.

Jest zwyczajem wielu rządów w wydawanych rozporządzeniach odwoływać się do przykładów po innych krajach praktykowanych, szukając w nich usprawiedliwienia, ilekroć je w zasadzie lub zastósowaniu rozporządzenia znaleść trudno. Byłoby rzeczą nader pożądaną, aby instytucye zbawienne, urządzenia praktyczne i odpowiednie podobną chęć naśladownictwa budziły. Mając przed oczyma ostatnie rozporządzenie pocztowe, w którém minister tyle sobie zadaje pracy a redakcyom kosztu i trudu, aby oszczędzić sił urzędników, niemożemy pominąć ostatniego numeru *Quarterly Review*, zawierającego nader ciekawy artykuł o mechanizmie pocztowym londyńskim, i z téj pracy prawdziwie anatomicznéj, robimy ciekawsze wyciągi, w przekonaniu, że porównanie z instytucyami pocztowemi w innych krajach może czegoś nauczyć. Urzędników pocztowych w samym tylko Londynie jest **2093**, podzielonych na wielką i małą pocztę londyńską. Według wyrażenia *Review* praca wielkiéj poczty trwa w czasie dwóch wielkich konwulsyj rozdawnictwa rannego i expedycyi wieczornéj i dwóch lekkich wstrząśnień w chwili przyjazdu i odjazdu poczty. Między temi paroxyzmami panuje tam taka cisza i samotność, jak w mieście prezbyteryalném podczas godzin nabożeństwa. Dopiero na kilka minut przed piątą wieczorem widzieć można przybywających posługaczy, dźwigających worki i kosze pełne listów, po większéj części frankowanych. Wszakże więcéj niż przez pół godziny znoszą powoli, bo jeszcze niewidać dzienników. Lecz w miarę im bardziéj skazówka zegaru zbliża się do szóstéj, listy, pakiety wszelkiéj formy i wielkości z taką szybkością wpadają w puszkę, że zaledwo nastarczyć im może człowiek zmiatający te korespondencye do koszów, które zaraz inni wynoszą na salą, gdzie się odbywa przebieranie.

Lecz to jest jeszcze niczém w porównaniu z przywozem dzienników. O trzy kwadranse na szóstą niektóre dopiero dzienniki po dwa, po trzy wpadają do puszek w tym celu przeznaczonych. W kilka minut potém otwiera się okno i człowiek z zawiniętemi rękami odbiera worki napełnione dziennikami, i podaje je drugiemu, który wysypuje w kosze. To ćwiczenie gymnastyczne nabiera wkrótce szybkości przerażającéj, worki i paczki coraz bardziéj grożą powodzią. Jeżeli jeszcze przychodzi dzień odjazdu poczty Indyjskiéj, wtedy dodają osobnego urzędnika do odbioru worków. Im więcéj posuwa się skazówka, tém bardziéj wzmaga się szybkość, dwaj ludzie pracują jak machiny w nieustannym ruchu; paki z dziennikami jako grad padają na nich i w około nich, dopóki zegar nie ulituje się nad ich wyczerpanemi siły. Godzina szósta bije: przez pięć uderzeń nawałnica coraz większa, lecz skoro dzwon zegarowy po raz szósty się odezwał, z nadzwyczajném wysileniem zamykają się okna, a dwaj ludzie padają na krzesła, niemając nawet tyle siły, aby otrzéć pot płynący potokami z czoła.

Podczas téj operacyi odbywa się druga podobna, tojest, przenoszenie listów i dzienników na salę wyboru, znajdującą się na dolném i na pierwszém piętrze. Aby oszczędzić czasu i przyspieszyć pracę, urządzone są na dole machiny, któremi windują ludzi z koszami. Jestto jakby szereg pomostów poprzegradzanych i podobnych do klatek, w których przewożą zwierzęta. Dzięki wszechmocnéj parze, ruchoma ta galerya unosi się do wysokości dwódziestu ośmiu stóp, zabierając z sobą ludzi i kosze, i spuszcza się znowu na drugim końcu wielkiego przedsienia. Jestto wyborny środek, z pomocą którego można się obejść bez schodów, a oszczędzić czasu i ludzkich sił.

Taki jest widok wnętrza, lecz zewnątrz scena nie mniéj ciekawa. O trzy kwadranse na szóstą, a szczególniéj w kilku ostatnich minutach przed szóstą, pchają, ściskają, biją się przed oknami, w których listy bywają frankowane. Bo mimo nieskończonéj dogodności znaków pocztowych, których można dostrzedz pierwéj u wszystkich kupców papieru, we wszystkich biórach pocztowych i gdzieindziéj, jest jeszcze niemała liczba ludzi co z próżniactwa, przyzwyczajenia lub przesądu wolą sami biedz do bióra pocztowego i frankować pieniędzmi. I tak na milion listów, które w przecięciu oddają poczcie **65%** są frankowane znakami ponsowemi, **30%** pieniędzmi, a **5%** nie są wcale frankowane i te bywają zwyczajnie przeznaczone za granicę. Ustanowiono bowiem nadwyżkę portową od listów niefrankowanych w kraju i liczba ich się zmniejszyła do **2%**, ale jak widzimy, jest jeszcze blisko trzecia część listów, którą publiczność frankuje pieniędzmi. Aby zapobiedz téj niedogodności, wypadałoby ustanowić nadwyżkę od frankowania pieniędzmi i użyć tego niewinnego przymusu, aby skłonić publiczność do tak powszechnego i wygodnego użytku znaczków pocztowych.

Przed oknami, gdzie przyjmują dzienniki, większy panuje porządek. Nawet, kiedy skazówka zbliża się na ostatnią minutę, posługacze, pewni iż przyjdą na czas, nie zadają sobie trudu w przyspieszeniu kroku. Zdarza się wszakże, że dzienniki ranne, w chwili, kiedy okno się zamyka, odbijają się o okiennice i padają na ziemię.

Jakeśmy więc powiedzieli, skoro tylko puszki poczynają się napełniać paczkami i listami, windują natychmiast dzienniki na dolne, listy na pierwsze piętro. Nieco po godzinie 6téj przybywają wszystkie poczty z biór podrzędnych w mieście i okolicy na **12** mil angielskich w około, zrucają natychmiast worki, a o w pół do siódméj odbywa się już najtęższa praca klasyfikowania i przebierania. Na tydzień trzeba przejrzeć i oddzielić najmniéj **2,300,000** listów, i **900,000** dzienników.

Kosze z początku są puste; w jednym końcu sali w około stołu na dwanaście stóp długiego, znajdują się posługacze, którzy ubiorem czerwonym i monotonnemi giestami wydają się, jakby urzędnicy grający w karty. Każden z nich w rzeczy saméj zajęty jest układaniem paczki listów, a ich jedyném zatrudnieniem jest obracać wszystkie listy w stronę, na któréj jest oznaczone porto lub znaczek pocztowy. Wszystkie zaś pakiety ciskają pod stół, zkąd inni posługacze przenoszą je znowu na inny stół. Zdarza się często, że małe listy wsuwają się w większe; w ciągu tygodnia rachują takich przypadków **727**.

Inni posługacze na ramionach unoszą listy i składają je na drugim stole, gdzie przechodzą pod stempel. Dwieście listów stempluje się zwyczajnie na minutę; ztąd przechodzą one znowu na dalszy stół, gdzie sześciu urzędników sprawdza, czyli znaczki pocztowe są w należytéj ilości. Dzięki nadzwyczajnéj wprawie ludzi, zaledwo weźmą w rękę list, wiedzą już ile waży. Przez ten czas posługacze przenoszą listy na inne stoły, gdzie zamazują się znaczki pocztowe na listach. Operacya ta odbywa się za pomocą masy czarnéj mieszaniny niedocieczonéj, z szybkością **140** na minutę, **6—7000** na godzinę.

Po téj przedwstępnéj pracy przechodzą listy do dwóch biór, podzielonych każde na **24** przegródek, a w każdéj jest jeden urzędnik. Przegródki te są tylko na półtrzeciéj stopy szerokie, a prawie połowę tyle długie. Każden pulpit podzielony jest na dwie kratki, w które wkłada się listy według ich przeznaczenia. Ułożone w ten sposób, przechodzą do odpowiednich przegródek, gdzie się ostatecznie przygotowuje ich expedycya.

Idźmy teraz za dziennikami. Wniesione na górę, wrzucone bywają na stół w ogromnym stosie, który, człowiek w opatrzony grabie, posuwa naokoło, zkąd posługacze przenoszą je oburącz na stoły do wyboru. Klassyfikacya odbywa się podobnie jak z listami. O **7éj** i **38** minut dzienniki już są zapakowane w kufrach skórzanych, z których niektóre są nawet związane i zapieczętowane. Z pomocą ruchoméj galeryi spuszcza się je na dół. Biorą je na plecy posługacze i zaledwo ósma uderzy, kiedy na słowo inspektora „*Go*“ otwiera się brama, zajeżdżają wozy i wszystko pędzi na kolej żelazną.

Szczegóły te uzupełnimy opisem manipulacyi, używanéj na małéj poczcie, zwanéj *London-Post*.

Dzisiejsze stanowisko jenerała Willisena, było mu powodem, jak się zdaje, do ogłoszenia w Kiel dzieła, pod tytułem: *Akta i uwagi tyczące się mojéj misyi w W. Ks. Poznańskiem w czasie wiosny roku 1848.* Odpiera w niém jenerał Willisen zarzuty względem niepomyślnego tejże misyi skutku, na które, jak dotąd znajdował za stósowne milczeniem odpowiadać, tak teraz widzi właściwą chwilę, jako głównie dowodzący armią szleswicko-holsztyńską, do usprawiedliwienia się w Niemczech ze swego postępowania. Nie dziwujemy się, ani obronie, ani zarzutom. Dobréj woli jenerała Willisena niezaprzeczaliśmy nigdy. Ale również pojmujemy zarzuty, które zapewne silniéj, niż kiedy w partyi mu przeciwnéj, a o istnieniu takiéj niewątpimy, w obecnéj odezwały się sposobności. Sprawa szleswicka, jak dalece słusznie, niewchodzimy, przybiera w wielu umysłach charakter kwestyi narodowéj. Talentom jenerała Willisena wojskowym nie jest zamiarem naszym uwłaczać, ale powiemy otwarcie, że tam, gdzie nietylko o wywalczenie, ale i o pogodzenie chodzi 2ch narodowości, innegobyśmy pośrednika czy medyatora każdemu życzyli. Sposób pogodzenia, jedyny systemat zgody, jaki posiada, jest nam za nadto znany. W ogłoszonéj obronie przyznaje się do niego, mówiąc, że w demarkacyi W. Ks. Poznańskiego pokój i zgodę upatrywał, i że takową zaproponował. Zapewne nikt nas nie pomówi, abyśmy mu inicyatywy tak zaszczytnego, a szczególniéj jak się pokazało, praktycznego projektu zazdrościć mieli, powinność jednak dziennikarska zmusza nas odmówić mu téj chluby.— Projekt ten obmyślony w celu zniweczenia cokolwiek za śpiesznie obiecanéj reorganizacyi Księstwa, egzystował już wedle wszelkiego prawdopodobieństwa w marcu i w Potsdamie; należy się zaś dyplomacie nierównie większéj biegłości, aniżeli ta, jaką bez najmniejszego ubliżenia jenerałowi Willisen przyznać jesteśmy w stanie. Ktokolwiek się pilnie przypatrywał kolei, jaką kwestya poznańska przebiegała, widział niezawodnie, że podstawa projektu demarkacyi już położoną była w pytaniu na sessyi połączonego sejmu krajowego (*Vereinigter Landtag*): czyli W. Ks. życzy sobie przystąpić do Związku Rzeszy? — Pytanie to rzuconem było 3go lub 4go kwietnia, przed wyjazdem jenerała Willisena do Poznania, który wdzięcznym nam być winien, iż zdejmujemy z niego choć cząstkę owego planu, do którego się tak gorliwie późniéj przyłączył, a który każdy bezstronny, narodowości szczery zwolennik, oddawna potępił.— Bądź-co-bądź, powiemy nie rozpisując się dłużéj

nad znaną rzeczą, iż pojmujemy sądząc z przeszłości, pewne względem uzdolnienia jenerała Willisena jako pośrednika między narodowościami wahanie i wątpliwość. Rozdział bowiem, to nie jest zgoda — a przeciagnięta linia prosto czy w zygzaki, to znów nie rozdział: taki zaś w krótkich słowach, był system zgody komisarza nadzwyczajnego w Poznańskiem r. 1848.

Zresztą powiada w dziele swojem jenerał Willisen, że nieoddanie mu władzy wojskowéj w Poznańskiem było przyczyną, iż celu misyi swojéj dopiąć niemógł. Na to chętnie się zgadzamy. Wysłannictwo to z ograniczeniem władzy wykonawczéj, jeżeli nie było umyślnem, było anomalią, jakiéj w r. 1848 tyle widzieliśmy przykładów.

Ze Stryja w połowie września, podaje *Wanderer* następną korespondencyą:

„Przez stan oblężenia, w skutku którego wszelką broń nam odebrano, wilki nadzwyczaj się zagęściły i wśród białego dnia ludzi napadają. 29 sierpnia, niedaleko miasteczka Bolechowa na publicznéj drodze rzuciły się na 14-letniego chłopca pasącego bydło, rozszarpały go i kawałki do lasu zawlekły. Urządzono na nich obławę i tego samego dnia zjadły dwie sztuki bydła, tego samego leśniczego, u którego odbywało się polowanie. Téj zimy będzie mnóstwo tych krwio-żerczych zwierząt, gdyż chłopi robią z tego prawdziwe rzemiosło, aby je utrzymywać. Z nabitą bronią (gdyż im takowéj nieodebrano) udają się do lasu, wyszukują miejsca gdzie się znajdują porzucone niedawno szczenięta i niosą takowe do cyrkułu, gdzie za każde 3-dniowe szczenię dostają 4 złr. 30 kr. m. k.; częstokroć znajdują ich po 12 sztuk na raz. Aby je dostać płoszą wilczycę wystrzałem, ale wystrzegają się zabicia jéj, aby znowu na rok następny wydać mogła szczenięta.—Przed kilkoma dniami radzca sekcyjny Feistmantel z Wiednia zwiedzał tutejsze lasy i zatrzymał się w Bolechowie, gdzie szkołę leśnictwa założyć postanowił. Już wydał potrzebne ku temu instrukcye, mianowicie aby przygotowano stósowny budynek, w którymby 1 paźdz. b. r. zakład ten mógł nauki swoje rozpocząć. Na początek będzie 12 uczniów i 3 professorów, którzy są jednocześnie leśniczemi w sąsiednich Bolechowa rewirach.

Pomiędzy tutejszem wieśniactwem wielkie niezadowolenie sprawiła odpowiedź ministra finansów na podanie włościan o zniżenie cen soli. *Tem bowiem* rozporządzeniem polecone zostało, aby do tego gatunku soli, który dla bydła sprzedawano, dodawane były rozmaite ingredyencye jakoto piołun, urynę itp.; aby go ludzie do swojéj żywności nieużywali. Tu zaś, cały majątek włościanina polega na bydle, a nigdy się nieodważy dawać bydłu, zwłaszcza krowom, soli, któréj sam się brzydzi. Chłopi więc myślą, że urzędnicy chcą im bydło wytruć, i że to czynią dla tego, aby kraj przeciwko tronowi zbuntować. Takie jest powszechne u nich mniemanie, i rzeczywiście nie tylko skarb państwa na tem ucierpi, gdyż téj soli nikt kupować nie będzie, ale nadto zachwieje się zaufanie włościan do rządowych organów. Mówią prócz tego, że warzelnie soli, które mnóstwo jéj wyrabiają, będą zniesione, przez co tysiąc ludzi pracujących w tychże byłoby pozbawionych sposobu do życia. Urzędnicy rządowi tak dalece tu już stracili zaufanie włościan, że im wcale niewierzą, a polecenia wydawane gminom przez urzęda obwodowe i dominia, o tyle jedynie są słuchane, o ile się włościanie pierwéj z wojskiem porozumieli, i takowe za słuszne uznali. Aleź i u cyrkułów nieotrzymuje się już żadnéj satysfakcyi, i dla tego z żadną już skargą do nich się nieudają; wszyscy pocieszają się oczekiwaniem powrotu szefa krajowego. „Wówczas będzie lepiéj“ mówi jeden drugiemu.

Rzadko się zdarza, aby włościanie szli na robotę do dawnego dziedzica swojego; po większéj części, gdy chcą sobie zarobić, idą do wsi sąsiednich. Codziennie widać na gościńcu pańskie wozy drabiniaste z rozmaitych miejsc, wyjeżdżające naprzeciw włościanom, zabierające ich po drodze i odwożące na robotę do pola. Na pewnych miejscach zbierają się żniwiarki i czekają tak długo, dopóki się w większéj liczbie nie zejdą; wówczas przybywają woźnice i zapraszają je na wozy, często już około 9 z rana. Pół godziny jeszcze schodzi, na targowaniu się o zapłatę; nakoniec ten kto najwięcéj ofiaruje, zabiera transport; ale zaledwie pół dnia pracowały, już muszą być napowrót odwiezione. Zwykle zapłata wynosi 15 kr. i kieliszek wódki gdy poprzednio za cały dzień podczas żniwa tylko 7 kr. płacono.“

DYREKTOR
Krakowskiego Liceum Ś. Anny.

Zawiadamia publiczność, iż: 1) Wpisy uczniów na rok szkolny 1850/51 w pomienionem liceum rozpoczną się dnia 27go b. m. i r. i odbywać się będą w kancelaryi licealnéj od godz. 9 do 12 z rana, a od godz. 3 do 6 popołudniu; — 2) Wpis uczniów jedynie tylko w przytomności rodziców lub ich zastępców nastąpić może, za złożeniem świadectw szkolnych lub egzaminu wstępnego, oraz 2 złr. m. k. jako tymczasowéj zaliczki na opłatę szkolną (stósownie do rozporzadzenia c. k. Komisyi Gubernialnéj z dnia 14 września 1850 r. do L. 13,194—13,317), jeżeli uczeń od opłaty tejże niejest uwolniony.

Nowo przybywający uczniowie do tutejszego liceum winni okazać akt urodzenia.

Nauki rozpoczą się w dniu 1 października.

Kraków dnia 25 września 1850 r.

Kuczyński.

Przegląd Polityczny.

Jak wiadomo naczelny redaktor *Gazety konstytucyjnéj czeskiéj* p. Klutschak za artykuł o ograniczeniach wolności druku w Austryi, został skazany na czterotygodniowy areszt. Zastanowiła wszystkich ta nadzwyczajna surowość ile że artykuł tego rodzaju, jak mniemano, w konstytucyjném państwie nawet procesu za sobą pociągnąćby niepowinien. Zdaje się, że i wyższe władze niepodzielają opinii sądu wojennego w Pradze, skoro w dzisiejszéj *Reichszeitung* czytamy co następuje:

„Z wielkiém zadziwieniem odczytaliśmy w *Gazecie pragskièj* wyrok sądu wojennego, którym p. Klutschak publicysta zasłużony i odpowiedzialny redaktor *Const. Blatt a Böhmen* skazany został na czterotygodniowy areszt. Byliśmy ciekawi odczytać potępiony artykuł i musimy wyznać, żeby nam się wydawało niepodobna, gdyby doświadczenie inaczéj niemówiło, ażeby w Austryi z powodu takiego artykułu wydawano wyrok tak surowy; są to bowiem tylko cierpkie uwagi o ograniczeniach, których w ostatnich czasach doznało dziennikarstwo. Jak się dowiadujemy, ministeryum już przy pierwszém skazaniu pana Klutschaka, stanowczo oświadczyło się przeciw; niemożemy więc przypuścić, aby nowy wyrok potępiający odpowiadał jego opiniom o wolności druku.“

— Zwracamy uwagę czytelników na wiadomości w dzisiejszéj korespondencyi wiedeńskiéj podane. Zdaje się, że gabinet austryacki nalegać będzie na oddalenie Hassenpfluga z ministeryum i na oddanie sprawy pod sąd sejmu Rzeszy. Uczynił to już elektor i sprawę oddał Zgromadzeniu frankfurckiemu, ale żądając zbrojnéj pomocy i upierając się przy utrzymaniu Hassenpfluga i surowszych jeszcze, jeźli można, środkach.

— *Evénement* ogłasza jako manifest z Wiesbaden okólnik komitetu legitymistycznego podpisany przez p. Barthélemy. Ma to być wierne oddanie woli hr. Chambord i potępia naprzód zasadę odwołania się do narodu jako ubliżającą zasadzie *prawa bożego i powagi*, następnie wymienia pięciu legitymistów jako pełnomocników hr. Chambord. Manifest ten jak się dowiadujemy z dzisiejszéj depeszy telegr. wywołał scysyą w stronnictwie legitymistów, był bowiem wprost przeciw Larochejaqueleinowi wymierzony.

— Dzienniki głoszą od kilku dni, jakoby rząd angielski na żądanie innych gabinetów zmienić miał dotychczasowy tryb postępowania względem wychodźców politycznych. Dzienniki angielskie zaprzeczyły temu jak najmocniéj; wszelako *la Patrie* donosi, że jen. Lahitte na drodze urzędowéj, zwrócił uwagę rządu angielskiego na emigrantów francuskich w Londynie. Nietroszcząc się zbytecznie o plany i czynności emigrantów, o ich odezwy i propagandę, miał prosić rząd Rzpltéj, aby wychodźców doglądano z osobna. Niemówi nic *la Patrie* czyli lord Palmerston już na tę notę odpowiedział.

— *Armonia* zamieszcza korespondencyą z Rzymu z 13, według któréj Pinelli miał być odesłany przez Ojca ś. do komisyi kardynałów *ad hoc* wyznaczonéj. Pinelli w mniemaniu, iż negocyacye jego dłużéj zabawią, najął sobie mieszkanie. Z Turynu wyprawiono doń depesze niewiadoméj treści. Proces Arc. Franzoniego ma być jeszcze w tym miesiącu ukończony.

ѽ **Wiedeń** 22 września. (Spóźnione). Przed dwoma dniami ważne stąd wyszły do Frankfurtu i do Kassel w sprawie heskiéj depesze. Gabinet tutejszy mocno się tém martwi, że rzeczy do tego, w którym są teraz, doszły stanu. Na tryumf rewolucyi, kryjącéj w swem łonie politykę przeciwną Bundestagowi, pod żadnym względem, i w żadnym razie nie pozwoli. Gabinet wiedeński na wypadki w Hessyi, ani pośrednio, ani bezpośrednio, najmniejszego dotąd nie miał wpływu. Ale teraz chybiałby powołaniu i obowiązkom swoim, gdyby się zamykał w dyplomatycznéj dwójznaczności, lub milczał. Że ani jedną, ani drugą niepójdzie drogą, możecie być pewni. Depesze, o których mówię, polecają panu hr. de Thun we Frankfurcie, sprawę heską, za sprawę federalną uważać, i nią pilnie i niezwłocznie się zająć. Jeżeli większość zasiadających członków w Bundestagu za myślą gabinetu austryackiego się oświadczy, Bundestag wezwie lud heski urzędownie do posłuszeństwa, i na przypadek nie poddania się, interwencyą federalną zagrozi. Że atoli gabinet tutejszy wolałby rzecz bez rozlewu krwi załatwić, na to jest dowodem polecenia wysłane panu hr. Hartig posłowi austryackiemu w Kassel, ażeby się wszelkiemi sposobami o powrót Elektora starał. Ten ostatni plan zdaje się, że się uda. W Kassel jest partya, co tego powrotu gorąco pragnie. Była mowa o deputacyi, która miała tę prośbę Elektorowi wręczyć. Przy zręczności, misya pana Hartig, zdaje się, że nie będzie trudna. Rzecz naturalna, albo przynajmniéj bardzo do prawdy podobna, że pan Hassenpflug ministeryum opuścić będzie musiał.

Pan Haynau był wczoraj na obiedzie u Cesarza. Powiadają, że wróci do służby.

Pan de Vay miejsca Stathaltera Węgier nieprzyjął.

ѽ **Wiedeń** 23 września. Depesza z Londynu donosząca, że lord Palmerston zaprojektował królowi duńskiemu wezwać wojsko holsztyńsko-szleswickie do poddania się, a w razie przeciwnym radził bombardować przez flotę angielską porty Kiel i Eckernförde, sprawiła tu podziwiające wrażenie. Przed piętnastu dniami, namieniłem wam o tym projekcie, właśnie, kiedy gabinetowi naszemu został zakomunikowanym. Winienem dodać teraz, że przyczyną indywidualnego wystąpienia w Kopenhadze lorda Palmerston, było oświadczenie się stanowcze księcia Szwarzenberg za środkami pojednawczemi, a w ostatecznym razie, za interwencyą nie angielską, lecz Rzeszy niemieckiéj. Jakoż w rzeczy saméj Bundestag natychmiast po ukonstytuowaniu się, kwestyą tę wziął na rozwagę. Lord Palmerston sądził zapewne, że rada jego znajdzie w Kopenhadze przewagę. Mógł na to liczyć, tém więcéj, że Rosya i Francya tego samego, co i on są zdania. Czas bliski pokaże, czy dwór duński za tą pójdzie polityką.

Jenerał Haynau był przed kilką dniami ze wszystkiemi ministrami na bankiecie danym na cześć tych, co krzyż Józefa otrzymali.

FRANCYA.

Paryż 21go września. *Evénement* ogłasza następny okólnik pana Barthélémy sekretarza komitetu legitymistycznego, jako manifest z Wiesbaden.

„*Wiesbaden 13 sierp.* Dzienniki nasze paryzkie i departamentowe dały panu poznać szczegółowo tę podróż, która zdaje się być przeznaczona do wywarcia nader wielkiego i szczęśliwego wpływu. Wiesz pan z jakiém religijném uczuciem udali się ludzie reprezentujący rozmaite szczeble społeczeństwa ze wszystkich stron Francyi, aby powitać wnuka Henryka IV. W obecnych ważnych okolicznościach, w jakich się znajdujemy, zagrożeni nowemi zamieszkami, hrabia Chambord mógł w ten sposób ocenić stanowisko naszego kraju. Przyjaciele nasi ze zgromadzenia narodowego, którzy mogli opuścić Francyą poczytali sobie za obowiązek udać się do Wiesbaden, a pan hr. Chambord, jak o tém donosiły dzienniki, przyjmował każdego pojedynczo, aby mieć wyobrażenie o kierunku umysłów i rozmaitych interesach mieszkańców każdego departamentu. Podczas tych konferencyi za każdą razą kiedy je zbierał, zdawał się być nieustannie zajęty kierunkiem postępowania, który przybrać należy teraz, aby przyśpieszyć postęp naszych opinij i w nietykalności utrzymać nasze zasady. P. hr. Chambord oświadczył, że sobie zostawia kierunek polityki ogólnéj. Przypuszczając możliwe wypadki dla zapewnienia zgodności poglądu i działania, co tylko jedno stanowi naszą siłę, wybrał ludzi, których wyznacza we Francyi dla zastósowania swéj polityki. Kwestya ta musiała pociągnąć za sobą ocenienie drugiéj, tojest odwołania się do narodu. Jestem upoważniony na drodze urzędowéj do oświadczenia panu, jaka w téj mierze była deklaracya hr. Chambord. Potępił on bezwzględnie i stanowczo system odwołania się do narodu, jako przypuszczający negacyą wielkiéj zasady narodowéj dziedzictwa monarchicznego. Zawczasu odrzuca wszelką propozycyą, któraby powtarzając tę myśl, zmieniła warunki trwałości, będącéj istotną cechą naszéj zasady a zarazem jedynym środkiem do wyrwania Francyi z szeregu wstrząśnień rewolucyjnych.

Oświadczenie hr. Chambord było stanowcze i dokładne; nieprzypuszcza żadnéj wątpliwości, a wszelkie tłómaczenie, któreby zmieniało jego dążność byłoby mylne. Wszyscy którzy przyjechali do Wiesbaden wiedzą o téj deklaracyi, wszyscy słyszeli hr. Chambord, iż się oświadczał z jednakową energią, kiedy głębokie uczucie wyraz prawdziwego szczęścia, którego mógł dostrzedz na wszystkich twarzach zaręczały mu, że ta deklaracya przysłana z wygnania, będzie na przyszłość bezwzględném prawidłem dla wszystkich legitymistów francuskich. Trzeba położyć koniec wszystkim niesnaskom, które nas tak żywo dotknęły i które prowadzą tylko do słabości; trzeba porzucić szczerze, bezwzględnie, wszelki system, któryby mógł ubliżyć prawom jego dziedzicznym, trzeba wrócić do tych tradycyj karności, która po tylu wiekach sama tylko może podnieść uczucie *powagi;* w zasadach trzeba być niezachwianym, umiarkowanym i zgodnym dla osób; oto są polecenia, które nam dał hr. Chambord i które jak się spodziewamy błogie następstwa za sobą pociągną. Z czego wynika, ponieważ kierunek polityki ogólnéj pozostawiony jest hrabiemu Chambord, iż żadne indywiduum w dziennikach lub gdzie indziéj niemoże być podawane jako jedyny reprezentant polityki. Bo poza hr. Chambord w oczach legitymistów, mogą być tylko jego pełnomocnicy, których jak o tém zapewnie wiecie zamianował jak następuje:

„Książe de Lévis, jenerał de Saint-Priest repre-

zentant, Berryer reprezentant, margrabia de Pastoret, książe Descars. Za powrotem do Francyi będę miał honor przesłać panu instrukcye i ufam, że mi pan niezechcesz nadal odmawiać swéj szanownéj pomocy w uwiadomianiu mnie o wszystkich sprawach departamentowych. Niewziąwszy z sobą do Niemiec pańskiego adresu, mogłem dopiero za powrotem do Francyi przesłać panu ten okólnik.“

Manifest ten jeżeli nie jest fałszywy mimo śmiesznéj strony, jaką przedstawia, jest wymierzony wprost przeciw panu Larochejaquelein, który w pismach i w dzienniku popierał zasadę odwołania się do narodu.

Komitet legitymistyczny przemawia ze zwykłą pretendentom zarozumiałością, zdaje mu się, że kilka godzin oddziela go od zwycięstwa, a naszém zdaniem nie był nigdy od niego daléj.

— P. de la Hitte przesłał panu de Rayneval ambasadorowi francuskiemu w Rzymie notę do kardynała Antonellego, w któréj minister pochwala świeżo wydane edykta organizujące administracyą w państwie papieskiém, i spodziewa się, że inne rozporządzenia wkrótce ogłoszone będą.

Debaty następny o tych rozporządzeniach piszą artykuł.

„W miesiącu wrześniu z. r. kiedy armia francuska przywróciła rząd papieski, Pius IX ogłosił *motu proprio*, w którém przyobiecał uorganizować administracyą państwa na nowych podstawach. Ojciec ś. wypełnił część swoich przyrzeczeń, i pewni jesteśmy, że dokona ich w całości. Dwór Rzymski nie spieszy się nigdy i nie wyrzeka się tak łatwo wiekowego przyzwyczajenia. Trzeba także oceniać okoliczności wyjątkowe, w których się znajdował i ten brak żywiołów porządku i organizacyi, które mu się dostały w spadku po ostatniéj rewolucyi.

Ta ostatnia uwaga niepokoi nas co do skuteczności rozporządzeń, które papież zamierzył, bo jeżeli od niego zależy utworzyć instytucye nie potrafi stworzyć ludzi, którzyby je mogli wprowadzić w wykonanie. Natura rządu papieskiego jakto już wielekroć powiedziano, nie przypuszcza koegzystencyi innego wszechwładztwa. Nie można też było oczekiwać od Papieża, aby ustanowił w Rzymie konstytucyą lub rząd konstytucyjny jak go rozumiemy. Dodamy nadto, że państwo Rzymskie więcéj potrzebuje dobréj administracyi, niżeli konstytucyi, i że najprostsze organiczne prawo skuteczniejsze będzie dla niego, niżli najfilozoficzniejszy ze wszystkich statutów. Pod tym względem Papież robi wszystko co może, chcąc w państwie swem zaprowadzić porządną administracyą. W ogłoszonych edyktach uderza najprzód forma ich szczególna, różniąca się od formy, którą przyjęli panujący li tylko świeccy. Ci bowiem ogłaszają sami nie tylko ordonanse, ale i prawa we własnem imieniu; Papież w osobie pierwszego sekretarza stanu wskazuje delegowanego, który ogłasza ustawy zasadnicze. Naczelnik kościoła pod wszelakim względem winien być nieodpowiedzialny. Sekretarz stanu podobny jest do wice-króla. Prezyduje na radzie ministrów, przed nim ministrowie składają przysięgę. Władza jego bardzo wielka; do niego należą wszystkie stosunki Ojca ś. z zagranicą, do niego trybunały duchowne i pośrednie. Tylko kardynał może być sekretarzem stanu (w téj chwili jestto kardynał Antonelli). Papież jako monarcha duchowny i świecki zarazem, musi koniecznie znosić się z rządami zagranicznemi za pośrednictwem duchownego.

W organizacyi ministeryów nie widzimy do kogoby należało wychowanie publiczne. Ministrowie oprócz sekretarza stanu, jak się zdaje mogą być świeckimi, bo nie ma położonego warunku, że muszą być duchownemi.

Drugie rozporządzenie organizuje radę stanu, składającą się z 9ciu radców zwyczajnych i 6ciu nadzwyczajnych, którym przewodniczy kardynał. Wszystkich mianuje Papież, za pośrednictwem sekretarza stanu.

Pewien dziennik demokratyczny Włoski zapytuje: czy to wszystko co Francya mogła zyskać dla mieszkańców Rzymu? Zdaje nam się, że Francya powinna poprzestać na tem, co najlepiéj odpowiada tamtejszéj ludności, bo gdyby wprowadzono do Rzymu np. naszą konstytucyą, Rzymianie nie wiele-by się z nią lepiej mieli.“

Renty 3% 58, 00 spad. 10 cent. — Renty 5% 93, 60

WŁOCHY.

Oto jest drugie rozporządzenie odnoszące się do rady stanu:

„Jakób etc.

Na mocy artykułu pierwszego *motu proprio* z d. 12 wrześzia 1849 roku Jego Świątobliwość rozkazała i td. i td.

Rozdział I. Rozporządzenia wstępne.

§ 1. „Rada stanu składa się z 9ciu radców zwyczajnych i 6ciu nadzwyczajnych, ma za prezesa kardynała, za wice-prezesa prałata, jednego sekretarza i urzędników potrzebnych do służby.

§. 2. „Prezydencya należy do kardynała sekretarza stanu prezesa rady ministrów, którego w nieobecności zastępuje wice-prezes.

§ 3 „Jeżeli radzie przewodniczy kardynał, wice prezes obraduje i głosuje z radcami.

§ 4. „Radcy zwyczajni i nadzwyczajni nie mogą mieć mniéj jak lat 30, muszą być poddanemi papieskiemi, albo z urodzenia, albo też w skutek 10-letniego zamięszkania i powinni być w zupełnem używaniu praw cywilnych.

§ 5. „Radcy nadzwyczajni nie mają obowiązków stałych, kardynał prezes wzywa ich do rady w zwykłym porządku dla zastąpienia nieobecnych lub dla powiększenia liczby głosów w razach zwyczajnych.

§ 6. „Sekretarz rady przechowuje regiestra, akta i układa protokóły. Rozporządzenia § 4. stosują się do tego urzędnika tylko co do kwalifikacyi poddanego papieskiego i wolnego używania praw cywilnych.

§ 7. „Wice-prezes, radzcy zwyczajni, nadzwyczajni, sekretarz rady i urzędnicy podwładni mianowani są przez Ojca ś. za pośrednictwem kardynała sekretarza stanu.

§ 8. „Godności radcy stanu zwyczajnego i sekretarza rady nie mogą być razem sprawowane z obowiązkami adwokata lub prokuratora. Od téj reguły wyjęci są adwokaci konsystoryalni, o ile się to dotycze obowiązków ś. konsystorza.

Rozdział. II. Sprawy należące do rady i ich podział.

§ 9. „Dwojakie są sprawy, któremi się rada stanu zajmuje: do jednych należą sprawy rządowe czyli czysto administracyjne, do drugich sprawy administracyi spornéj.

§ 10. „Co do pierwszego rada dzieli się na dwie sekcye, jedna w przedmiotach prawodawstwa i skarbu, druga w sprawach wewnętrznych.

§ 11. „Pod imieniem prawodawstwa skarbu, rozumieć należy wszystkie sprawy odnoszace się do ministeryum sprawiedliwości i skarbu, a zaś pod imieniem spraw wewnętrznych rozumieć należy wszystkie przedmioty odnoszące się do innych wydziałów ministeryalnych.

§ 12. „Ważniejsze sprawy do pierwszego rodzaju należące rozbierane być mogą na ogólném zebraniu rady, inne należą do sekcyi.

§ 13. „Sprawami ważnemi są: 1. Projekta nowych praw ogólnych i systemów organicznych administracyjnych i sądowych; 2 tłomaczenie autentyczne kiedy tego zachodzi potrzeba, praw i rozporządzeń panującego; 3. kwestye właściwości rozmaitych ministeryów; 4. rozbiór regulaminów municypalnych poddanych sankcyi panującego stosownie do prawa o municypalnościch; 5. potwierdzenie uchwał rad prowincyonalnych w części pozostawionéj Ojcu ś. 6. sprawy przez Ojca ś. bezpośrednio pod rozbiór rady podane.

§ 14. „Sprawy wymienione *ad 1m et 2dum* poprzedzającego paragrafu odsyłane bywają pod rozbiór rady już po deliberacyi ministeryalnéj.

§ 15. „Jeżeli zachodzi jaka wątpliwość nad właściwością sekcyi lub zebrania ogólniego ma ją rozstrzygnąć kardynał — prezes.

§ 16. „Sprawy nieobjęte paragrafem 16 mogą być rozbierane na ogólném posiedzeniu, byleby kardynał—prezydujący oddał je pod rozbiór na żądanie ministra lub właściwéj sekcyi.

§ 17. „W przypadkach przewidzianych poprzedniemi §§ 13—14—15 i 16. sekcye będą musiały rozebrać poprzednio i przygotować te sprawy na posiedzenie ogólne.

§ 18. „Obowiązki rady stanu w przypadkach niespornych są czysto doradcze. Nie może ona obradować ani na posiedzeniu ogólném ani w sekcyach, jak tylko w formie prostéj opinii kiedy ją zapytuje panujący, rada ministrów lub jeden z nich. W przypadkach spornych administracyjnych rada pełni obowiązki trybunału w sposób oznaczony osobnem regulaminem.

Rozdział III. — Rozbiór i dyskussya praw.

§ 20. „Kardynał prezydujący przedstawia radzie sprawy przesłane jéj przez Ojca ś.

§ 21. „Ministrowie czy to razem: czy też pojedynczo, przesełają kardynałowi—prezydującemu sprawozdania w kwestyach ulegających opinii rady i dołączają potrzebne dokumenta.

§ 22. „Sekretarz rady otrzymawszy rozkazy kardynała—prezydującego, rozdziela sprawy na sekcye dla poznania ich opinii i dla wykonania § 17.

§ 23. „Ministrowie mogą znajdować się na posiedzeniach sekcyjnych lub ogółowych, lecz nie mają głosu doradczego.

§ 24. „Kiedy na posiedzeniu ogólnem prezydujący lub wice-prezydujący oświadcza, że dyskussya jest skończona, należy natychmiast przystąpić do głosowania.

§ 25. Zgromadzenie ogólne nie może obradować jeżeli nie liczy przynajmniéj 6ciu radców obecnych, z których 5ciu ma być zwyczajnych, oprócz prezydującego i wice-prezydującego. Sekcye nie mogą obradować jeżeli 3ch radców nie jest przytomnych, z których dwóch musi być zwyczajnych.

Rozdział IV. — Opinie.

§ 26. „Opinia czyli konkluzya motywowana zawiera stan sprawy, przesłanéj pod rozbiór sekcyi lub zgromadzenia ogólnego, motywa na których jest oparta, zdania sprzeczne i dowody. Taki rodzaj protokółu, ma być podpisany przez wszystkich członków obecnych na posiedzeniu ogólnem lub sekcyjnem.

§ 27. Kardynał prezydujący przekłada te opinie Ojcu ś., jeżeli sprawa przez niego przesłana została radzie, albo oddaje ją właściwemu ministrowi lub radzie ministrów.

§ 28. „Na wniosek ministra właściwego i rady ministrów jeżeli tego zachodzi potrzeba J. Ś. decyduje czyli opinia może być przyjęta.

§ 29. „Kardynał prezydujący poleca wpisać decyzyą panującego w protokóle rady.

Rozdział V. — Rozporządzenia ogólne

§ 30. „Posiedzenia zwyczajne zebrania ogólnego odbywają się raz na tydzień, sekcyjne dwa razy na tydzień. Jedne lub drugie posiedzenia nadzwyczajne mogą się zebrać, kiedy kardynał prezydujący rozkaże.

§ 21. „Radcy zwyczajni, sekretarz rady i urzędnicy podwładni pobierają ze skarbu publicznego stałą pensyą i stósownie do ustawy mają prawo do emerytury.

§ 32. „Radcy zwyczajni i nadzwyczajni, sekretarz rady, składają przysięgę przed kardynałem prezydującym na rotę potwierdzoną przez J. Ś.

§ 33. Karność wewnętrzna rady stanu urządzona będzie przez kardynała—prezydującego.

„Dan w Rzymie w sekretaryacie stanu 10go września 1850. — Kardynał *Antonelli*.“

Kronika miejscowa

Kraków 25 *września*. Dzisiaj odbyła się w Wieliczce wielka uroczystość podobno stuletniego odkrycia kopalni. Całe podziemie było rzęsiście oświecone; wejście było bezpłatne, dla tego znajdowało się w kopalniach do 3,000 ludzi; było wielu obywateli z prowincyi, mnóstwo urzędników i oficerów a z Krakowa tak wiele zjechało gości że przez cały dzień trudno było u nas dostać fiakra. Odprawiono mszę w kaplicy podziemnéj; kapela minerów w ogromnéj sali grała rozmaite sztuki i wnet zachęciła do tańców, które jak się zanosiło mogły trwać aż do nocy. W sali rozstawiono biufet, który dostarczał publiczności napojów i posiłku. Bawiono się nader wesoło.

— W Królestwie Polskiem ogłoszono jak słyszymy, świeży ukaz polecający aby od 1 stycznia 1851 r. wszyscy żydzi mniéj nad 60 lat mających przebrali się w strój niemiecki lub [illegible] i golili brody. Zależy zaś od urzędników miejscowych czyli mający więcéj nad lat 60 ulegną rygorowi téj cywilizacyi na wzór Piotra W.

— Czytamy w *Kuryerze Warszawskim* opis świeżo odbudowanego kościoła, na smętarzu Powązkowskim w Warszawie:

Wśród drogich nam pamiątek, odrodzony jakby z własnych popiołów, Dom Boży, pod wezwaniem Ś. Karola Boromeusza, na smętarzu w Powązkach, odżył już na nowo, i od dziś otworzył zamknięte przez czas niejaki podwoje, wzywając lud pobożny do wznoszenia modłów, połączonych najczęściéj ze smutnym obrzędem oddania ostatniéj posługi zmarłym. W odnowieniu jak widać téj świątyni Pańskiéj, przewodniczyło czyste natchnienie, bo ten urok pobożny do koła rozlany, ten wyraz uroczysty obok pełnego skromności wdzięku, jakim wnętrze jej nacechowano, wszystko to za wejściem rozwija się oku i mimowolnie podnosi myśli ku Stwórcy świata i Panu Zastępów. Z dozwolenia wyższéj władzy, główny kierunek nad tém dziełem wskrzeszenia świątyni Pańskiéj, powierzony został prezydentowi miasta Warszawy; kierunek zaś robót pod względem technicznym, przyjął na siebie radca budowniczy Alfons Kropiwnicki, dobrawszy w pomoc budowniczego Alfonsa Welke. Niemniejszy też udział chętnie przyjęli, jak zwykle, członkowie dozoru kościelnego, a mianowicie członkowie nadzoru tamecznego smętarza. Na zaspokojenie wszelkich wydatków i niezbędnych w tém chwalebném przedsięwzięciu potrzeb, użyte zostały, już to fundusze pokładnego, już ofiary w naturze, już dary pieniężne. Szereg zaś tych datków, niesionych chętnie na ołtarz świątyni, rozpoczynają dary JO. księcia namiestnika, składające się z nader bogatych starożytnych ornatów. Dalej idą między innemi pieniężne ofiary, z których jedna część była ogłaszaną w swoim czasie w tém piśmie, druga dosyć znaczna bezimiennie w tym celu wpływała. Nakoniec dary w naturze przez różne bogobojne osoby złożone. Tym to sposobem w miejsce dawnego, a malowanego tylko wielkiego ołtarza, stanął wspaniały przyozdobiony dwoma kolumnami ołtarz murowany, i nastąpiło odnowienie zatartego ręką czasu obrazu, wzbudzającego podziwienie powszechne. Obraz ten wyobraża Patrona świątyni, a na pierwszym planie przywodzi na pamięć historyę Stanisława Augusta, i to ocalenie jego przez Kuźmę, które spowodowało zamówienie obrazu przez księcia prymasa Michała Poniatowskiego, brata króla jegomości, a następnie i ofiarowanie go temu kościołowi w roku 1793. Jest on dziełem, jak mówi jeden z szanownych erudytów naszych, nie Bacciarellego, ale ucznia jego Józefa Wahla rodem Polaka, który pod okiem mistrza swojego, z wielką starannością nad nim pracował. Obraz ten wielkie posiada zalety, i dziś, tém więcéj godny jest miejsca które zajmuje. Odnowiony on został pod okiem p. Xawerego Kaniewskiego, przez p. Hühne, tak jak dwa inne w bocznych ołtarzach przez p. Miroszewskiego. Stopnie tego ołtarza kryje dywan kosztowny, dar pobożnych niewiast; a całe Presbyterium oddziela przepyszna krata żelazna ofiarowana przez braci Evans, która zo-

stała obita zielonym axamitem na wierzchu. Pomiędzy Prezbyteryum a nawą, wznosi się ozdobna kazalnica, dzieło p. Lindnera, rzeźbiarza. Po obu stronach nawy, przybyły dwa ołtarze w guście wielkiego ołtarza stawiane; nadto chór i organy wykonane przez p. Müllera z Wrocławia, które jakkolwiek mały na pozór przedstawiają rozmiar, odznaczają się jednak i przyjemnością i siłą tonu. Pod chórem przy filarach uderzają przychodnia dwie kropielnice z marmuru *Carrara*, ofiarowane przez hr. Kwileckiego i panią Redel, a wykonane przez p. Czarneckiego. Miejsce dawniejszéj drewnianéj posadzki zastąpiła kamienna; a upadająca niezbyt dawno zakrystya, dźwignięta na nowo, mieści dziś bogaty inwentarz kościelny. Wszystkie sprzęty kościelne, wychodzą z zakładów tutejszych fabryk, jakoto: Frageta, Trouvego oraz p. Mintra. Nadto bogaty i gustowny wyrób na mszałach, pochodzi ze znanéj pod względem wyrobów artystycznych fabryki p. Frageta; piękna zaś oprawa dokonana bezpłatnie przez p. Bagińskiego, prawdziwą okazałość tych mszałów uzupełnia. Umieszczona obok zakrystyi gustowna osada do dzwonka, jest darem i utworem p. Blum, znanego fabrykanta wyrobów ślusarskich, a przyozdabiające ołtarz wielki cymborium, jest dziełem rzeźbiarza p. Gunio. Nadto wszelkie roboty jakie przy odnowieniu téj świątyni okazały się potrzebnemi, poruczone zostały pp. majstrom tutejszym, jakoto: sztukatorskie A. Karaśkiewiczowi; malarskie Śliwoskiemu; szklarskie Stempkowskiemu; blacharskie Bonabergerowi; tapicerskie Bernau; ciesielskie Krajewskiemu; a stolarskie Wilhelmowi Sachs. Jak zaś dalece wywiązali się z tego ciż przedsiębiercy oraz i dostawcy materyałów, świadczy o tém nietylko dokładne wykonanie robót, ale nadto nadzwyczajne odstąpienia na cenach, mianowicie zaś przez pp. Zelta, oraz Frageta, Trouvego, Bagińskiego i Hordliczko. Temu to ostatniemu winni jesteśmy zachowanie od zniszczenia starożytnego zabytku, jakim jest wspaniały świecznik, a dla uzupełnienia którego lane były umyślnie w jego fabryce oddzielne sztuki, spojeniem których zajął się p. A. Sobolewski. W podobnym sposobie postąpiło także i zgromadzenie pp. Stolarzy Warszawskich, które obok odstąpienia niemal połowy swéj należytości, wywiązało się z poruczonych im robót z całą i zupełną dokładnością. Dowód, iż każdy z przyjmujących w tém dziele udział, szukał jedynie tylko chwały Bożej, a nie zaś zysku — Tak więc po latach 60ciu, odżyła wzniesiona przez Stanisława Augusta świątynia, ze szczytu któréj, już żadne oko nieprzeliczy mogił, jakie w ciągu tego czasu okoliły jéj stopy, tuląc się do niéj jak dzieci jednéj matki, jednego kościoła. Smętarz bowiem Powązkowski, przeznaczony pierwotnie dla trzech tylko parafij, jakoto: Śgo Jana, Panny Maryi i Śgo Andrzeja, długo był znany pod nazwą *Polowego Smętarza*. Lecz gdy później jako Powązkowski, przeznaczony został dla wszystkich, musiał przeto rozszerzyć swój rozmiar, a smutne ślady tego rozszerzenia i to jeszcze wielokrotnego, świadczą odłamki dawnych niegdyś murów, pozostawionych *dla zachowania kamieni* grobowych. Czas więc, jedną ręką rozszerzając mu obręb i mnożąc mogiły, drugą nawzajem wybijał swe piętno na murach świątyni, powstrzymane w zapędzie dalszego zniszczenia odnowieniem dzisiejszém. Ta więc tak droga dla świątyni pamiątka, uświęcona zostaje obrzędem konsekracyi kościoła.

Przyjechali do Krakowa od dnia 24 do 25 września. Krasicka Izabella hr., Gagarin książe, z Polski. X. Antałkiewicz Benignus, ze Lwowa. Kałuski Bolesław dz. dóbr, z Bochni. Wojakiewicz Wincenty ob., ze Sącza. Bobrownicka Marya dz. dóbr, Dąbrowska Emilia, z Dobrkan.

Wyjechali. Stadnicki Kazimierz hr., Smietańska Emilia, do Galicyi. Bibiński Mikołaj, do Tarnowa. Madurowicz Maurycy, Reuss-Zaefferer August, Delavaux August, Zeliński Witt hr., Stadnicki Seweryn hr., Stadnicki Henryk hr., Bogdanowicz Roman, do Wiednia. Steinkeller Piotr bankier, Potocki Stanisław hr., do Berlina. Witowski Feliks, Otfinowska Wiktorya, do Polski.

Wiadomości handlowe i przemysłowe.

Sanok 21 września. (Kor.) Zbiory już w całym tutejszym cyrkule skończone; lecz tak złego zbioru, jak tego roku dawno nie było. Żyto wszędzie chybiło, szczęśliwy ten kto go przyorał i jęczmień posiał, bo jęczmień się udał. Pszenica i owies które robiły wielką nadzieję, przez upały i burze tak dalece chybiły, jak zapamiętać trudno, najlepiéj przez omłot przekonywujemy się o tém. Zbiór zaś wiele kosztował. Przy teraźniejszéj cenie zboża, właściciele dóbr dużo tracą, bo się robota w polu nieopłaci; tém bardziéj że z Węgier po pogranicznych miasteczkach gdzie tygodniowe targi bywają, mnóstwo zboża przywożą, osobliwie żyta i pszenicy oziméj. Teraz przedaje się korzec pszenicy po 16 złr. w. w., żyta 12, jęczmienia 8, owsa 5 złr. 30 kr., kartofli 4, bobu i grochu na targach nie widać, bo zupełnie ich niema, centnar siana 2 złr. w. w. Niemamy tego roku nawet bydła i koni czém przyjmować, ztąd jedno i drugie bardzo staniały, wszelako można się spodziewać dla pogody i ciepła jakie mamy, że bydło i konie będą miały długi czas co w polu paszy. Nieszczęście które dotknęło tutejszy cyrkuł, w najurodzajniejszych 22 dominiach przez gradobicie dnia 26 lipca jest okropne, bo nie tylko grad ale kawałki lodu więcéj nad 5 funtów ważące padały, kilku ludzi, wiele bydła i owiec stało się téj katastrofy ofiarą. Nawet domy się zwaliły i mieszkający ludzie przez zapadnienie dachu śmierć znaleźli, nierachując pokaleczonych w polu. Cała krescencya oprócz żyta, które już po części było w stodole, zupełnie zniszczona została. Mnóstwo ptastwa i zajęcy po polach zabitych znaleziono.

Teraz gdy wysiew żyta i pszenicy nastąpił, tam gdzie żyto wcześnie posiano, bardzo pięknie zeszło i ślicznie się zieleni, w innych miejscach gdzie o zasiewie ani pomyśleć jeszcze, bo obornik nie wywieziony, a trudno robotnika przy najlepszéj dostać nawet zapłacie, nie można wiedzieć, co się stanie tojest kiedy zasiew ozimego zboża zupełnie się ukończy. Zdaje się na pociechę że jesień bardzo piękna i ciepła będzie. W górach chociaż pierwéj był przymrozek, ciepło do 16° Reaumura doszło i taki wpływ wywarło że nawet róże i drzewa owocowe w jednéj wsi zakwitły. Kapusta tego roku całkiem się nieudała, gąsienice zupełnie ją zniszczyły; a tam gdzie téj klęski nie było grad wybił do szczętu.

Kurs papierów publicznych i pieniędzy.

Kurs krakowski z dnia 26 wrześ. Banknoty 91. — Pruskie kuranty $104\frac{3}{4}$. — Imperyały ros. 34. 24. — Ruble srebrne nowe $100\frac{1}{6}$. Dukaty złp. 20. 6. — Listy zastawne Król. Pols. z kuponami $100\frac{1}{2}$. Listy zastawne Galicyjskie dają $95\frac{1}{2}$. — Cwancygiery stare $105\frac{1}{2}$, nowe $106\frac{1}{2}$.

Kurs wiédeński z dnia 24 września. — Metaliki $95\frac{5}{8}$. — Nowa pożyczka $83\frac{3}{4}$. — Akcye Banku wiedeńs. 1165 — Akcye Kolei żel. $111\frac{1}{8}$. Agio od złota. $25\frac{1}{4}$. Agio od srebra $17\frac{5}{4}$.

Kurs wrocławski z d. 24 września. Banknot. austryac. 86. — Polskie papiery $96\frac{1}{12}$. — Listy zastawne Królest. Polsk. $95\frac{7}{12}$. — Akcye kolei żel. Krako.-górno szląs. $70\frac{1}{2}$.

CENY ZBOŻA

na Targowicy publicznéj w Kleparzu przy Krakowie w trzech gatunkach praktykowanego.

W KRAKOWIE dnia 23 i 24 września 1850 roku.	I. Gatunek. od zr	I. od kr	I. do zr	I. do kr	II. Gatunek. od zr	II. od kr	II. do zr	II. do kr	III. Gatun. od zr	III. od kr	III. do zr	III. do kr.
Korzec pszenicy	—	—	6	52	—	—	6	15	—	—	5	—
„ żyta	—	—	5	26	—	—	5	—	—	—	—	—
„ jęczmienia	—	—	4	—	—	—	3	30	—	—	3	—
„ owsa	—	—	2	45	—	—	2	24	—	—	—	—
„ rzepaku letn.	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—
„ „ zimowego	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—
„ grochu	—	—	6	30	—	—	—	—	—	—	—	—
„ jagieł	—	—	8	—	—	—	—	—	—	—	—	—
„ ziemniaków nowych	—	—	1	45	—	—	—	—	—	—	—	—
„ pszenicy nowéj do siania	—	—	7	30	—	—	—	—	—	—	—	—
„ żyta „ „	—	—	5	30	—	—	—	—	—	—	—	—
Cetnar siana	—	—	—	48	—	—	—	42	—	—	—	30
„ słomy	—	—	—	51	—	—	—	42	—	—	—	30
Garniec spirytusu z opłatą rząd.	—	—	2	15	—	—	—	—	—	—	—	—
„ okowity „ „	—	—	1	$40\frac{1}{2}$	—	—	—	—	—	—	—	—
„ masła czystego	—	—	2	—	—	—	—	—	—	—	—	—
Kopa jaj kurzych	—	—	—	36	—	—	—	—	—	—	—	—
Drożdży wanienka z piwa marc.	3	45	4	30	—	—	—	—	—	—	—	—
„ „ z piwa dubelt.	2	30	3	30	—	—	—	—	—	—	—	—
Korzec pszenicy nowéj pięknéj	—	—	7	15	—	—	—	—	—	—	—	—
„ żyta „ „	—	—	5	30	—	—	—	—	—	—	—	—
Korzec jęczmienia „ „	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—
„ lnicy	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—

Sporządzono w biórze Kommissaryatu Targowego

Delegowani Obywatele: *Kanty Knowiakowski.* *Karol Hofman.*

Kommisarz Targowy *W. Dobrzański.* *Pszorn* Adjunkt.

SPOSTRZEŻENIA METEOROLOGICZNE.

Dzień	Godzina	Stan barom. w mierze paryzkiéj sprowadzony do 0° Reaumura.	Stop. ciepła według Reaumura.	Prężność pary wodnéj w powietrzu czyli f.	Kierunek wiatru i natężenie.	Stan atmosfery.	Zjawiska napowietrzne.	Zmiana temperatury w ciągu doby od	do
25	2	27" 3.''' 59.	+ 18°. 6.	4.''' 40.	zachod. średni	pog. z chmur.			
„	10	„ 4. 47.	+ 13 2.	5. 25	„ słaby	„	deszcz	+ 18. 7.	+ 9. 5.
26	6	„ 4. 51.	+ 12. 0.	5. 19.	pnzach. „	„	deszcz		

Od Expedycyi Czasu.

Od 1 października, tj. z początkiem IV kwartału obejmuje

Księgarnia Ferdynanda Baumgardtena

Expedycyę dziennika „Czas" dla miejscowych abonentów. Tam więc zaliczać się mają prenumeracyjne pieniądze, ztamtąd bilety i dziennik wydawać się będą. Równocześnie oświadczamy iż przesyłka dziennika do pomieszkań pp. abonentów z nowym kwartałem ustaje; tak mała bowiem liczba abonentów życzy sobie podobnéj odsełki że nawet czwartéj części tego co chłopcom roznoszącym płacić musimy od pp. abonentów nie odbieramy. Wysokie nowe opłaty, utrudniona i powiększona manipulacya, uszczuplone źródła dochodów i różnego rodzaju ciężary jakie teraz redakcye naciskać będą, każą wszelką możliwą przestrzegać oszczędność. Oprócz tego, wiele niedogodności na jakie redakcya dotąd z powodu takowych odsełek narażoną była dowiodły że podobne ulepszenia u nas jeszcze zaprowadzonemi być nie mogą.

Do Numeru dzisiejszego dołącza się N. 24 Dodatku Literackiego.